



Zakazane piosenki, barykada, kanały, archiwalne zdjęcia i filmy, a przede wszystkim **ludzie z tamtych lat** – podczas obchodów 65. rocznicy powstania warszawskiego na wrocławskim rynku poczujemy się jak w powstańczej stolicy.



Warszawa we Wrocławiu

Zajrzyj do kanału

Tak ma wyglądać kanał przy ul. Świdnickiej. Wystawę będzie można oglądać we Wrocławiu do 20 września

W ramach projektu, przygotowanego przez Dolnośląską Inicjatywę Historyczną, już od 27 lipca członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Festung Breslau” pojawią się na rynku w przebraniu powstańców. Będą rozdawać „Powstańcze Biuletyny”, wzorowane na tych sprzed 65 lat, a także m.in. ulotki z hasłem: „Zatrzymaj się!”,

zachęcające, by 1 sierpnia o 17.00 uczcić chwilą ciszy moment rozpoczęcia walk. Mieszkający we Wrocławiu uczestnicy powstania warszawskiego spotkają się 29 lipca w ratuszu z prezydentem Wrocławia, a następnie będą mieć możliwość... przejścia kanałem.

– Chodzi tu o zabytkowy, ceglany kanał burzowy przy ul.

Długiej, pochodzący z przełomu XIX i XX w. – tłumaczy Dominika Arendt-Wittchen z DIH.

Pomiędzy rynkiem a ul. Świdnicką 1 sierpnia w godzinach popołudniowych wspomniana grupa rekonstrukcyjna wzniesie barykadę. Co ważne – użyje do tego materiałów podobnych do tych z 1944 roku. (pojawią się m.in. oryginalne niemieckie skrzynki amunicyjne). W programie oficjalnych obchodów znajdują się też: otwarcie wystawy przy ul. Świdnickiej, zorganizowanej w specjalnie zbudowanym kanale, spektakl „Powstańcze piosenki”, przygotowany przez grupę „Im-Presja” pod kierunkiem Haliny Bednarek oraz uroczysta Msza św. w bazylice św. Elżbiety o godz. 18.30.

– Nasz projekt ma na celu upowszechnienie prawdy o powstaniu warszawskim, a przede wszystkim pokazanie konkretnych ludzi i ich losów. Wielu z nich po wojnie trafiło właśnie na Dolny Śląsk – mówi pani Dominika.

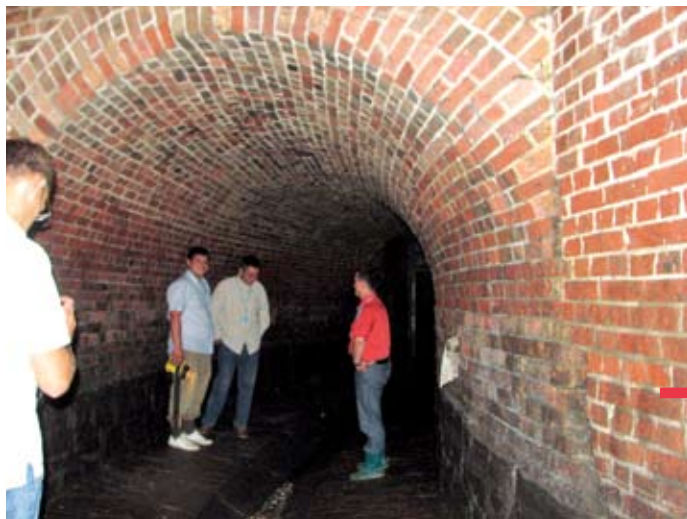
– W czasie obchodów 2–3 osoby z grona powstańców opowiedzą o sobie, o swoim życiu.

Losy uczestników wydarzeń sprzed 65 lat zostaną ukazane także na planszach na zewnątrz kanału przy ul. Świdnickiej. W jego wnętrzu z kolei będzie można prześledzić historię powstania.

Ilu jest powstańców na Dolnym Śląsku? Trudno dokładnie powiedzieć. – W Środowisku Powstańców Warszawy, działającym przy dolnośląskim okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK, zarejestrowane są 52 osoby – mówi Zofia Dillenius, stojąca na czele tej grupy. – Zapewne żyją u nas również powstańcy, z którymi nie mamy kontaktu. W naszym gronie spotykamy się co 2 miesiące w Klubie Muzyki i Literatury; towarzyszą nam harcerki i harcerze z ZHP, z hufca Wrocław. Wielu powstańców wywodzi się z harcerskich kregów.

Agata Combik

* O powstaniu oczami jego uczestniczki na s. IV i V.



Przez ten kanał przy ul. Długiej mają przejść powstańcy

Troskliwy patron



Przy grobie bł. Czesława w kaplicy dominikańskiego kościoła trwa nieustanna modlitwa

WROCLAW. O bł. Czesławie, który dla Kościoła jest znakiem troski Boga o ludzi i ich wieczne

szczęście, słyszeli uczestnicy Sumy odpustowej, odprawionej 20 lipca, w dzień patrona Wrocławia, w dominikańskim kościele pw. św. Wojciecha. Eucharystii przewodniczył ks. prał. Bolesław Sylwestrak z Kamieńca Wrocławskiego. W uroczystości wzięli udział pielgrzymi z Opola, którzy przybyli do grobu bł. Czesława razem z ks. Stanisławem Dworzakiem, budowniczym dwóch kościołów pod wezwaniem bł. Czesława – w Górażdżach i Opolu (prawdopodobnie jedynych na świecie kościołów parafialnych noszących imię błogosławionego). Ks. Stanisław podzielił się z zebranymi swoim doświadczeniem opieki bł. Czesława. – To patron, do którego warto się zwracać – przekonywał.

ac

Nasi chórzyci w Szwecji

WROCLAW–SZTOKHOLM. Pueri Cantores Wratislavienses był jednym z dziewięciu chórów reprezentujących Polskę na XXXV Międzynarodowym Kongresie Federacji Pueri Cantores, który odbył się w Sztokholmie pod hasłem „Instrumenta pacis Tuae” (narzędzia Twojego pokoju). W czasie kongresu, w którym uczestniczyło ponad 100 zespołów, wrocławski chór pod dyrekcją ks. Stanisława Nowaka prezentował swój repertuar w sztokholmskim kościele pw. św. Jakuba. Wykonał utwory przede wszystkim polskich kompozytorów z różnych epok („Gaude Mater Polonia”, „Królowie sądzą poddane” Mikołaja Gomółki, „O, Wszchemogący Boże” Józefa

Świdra, „O, Salutaris Hostia” Gioacchino Rossiniego, „Ave Maris Stella” Mariana Sawy i „Viderunt omnes fines terrae” Mikołaja Zielińskiego). W czasie kongresu chórzyci uczestniczyli we wspólnych modlitwach, przypominali sobie rolę i wagę śpiewu liturgicznego. Kulminacyjnym punktem spotkania była Msza św. na placu Birger Jarls torg, w czasie której kard. Walter Kasper przekazał zebranym pozdrowienie od Benedykta XVI. Po Eucharystii została ogłoszona wiadomość o wyborze nowego prezydenta Międzynarodowej Federacji Pueri Cantores. Został nim Polak – ks. Robert Tyrała, dotychczasowy prezydent federacji polskiej.

fmm



Msza św. na Birger Jarls torg

U Opiekunki Rodzin

WROCLAW. – Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości – mówił bp Edward Janiak 13 lipca w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w kościele pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu, przypominając słowa Papieża Polaka podczas Mszy św. w intencji rodzin zagrożonych rozpadem. Eucharystia odprawiona została w ramach przygotowań do świętowania 15. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej Opiekunki Małżeństw i Rodzin (na zdjęciu). W homilii biskup wskazał również na wagę przysięgi małżeńskiej składanej przed Bogiem, jako fundamentu małżeństwa, oraz zachęcał zgromadzonych do zawierzenia Bogu z pełną ufnością swoich małżeństw i rodzin. Po Mszy św. odbyły się nabożeństwo różańcowe oraz



procesja wokół kościoła z obrazem Matki Bożej. Modlitwę zakończył Apel Jasnołęski.

kd

Wakacje z Panem Bogiem



Zabawa na powietrzu: przerzucanie balonu z ręcznika na ręcznik

JUGOWICE. Już po raz 23. kilkadziesiąt dzieci z Wrocławia i okolic przyjechało do Jugowic na wypoczynek. Z pozoru kolonia, a jednak nie – co zawsze podkreśla organizator „Wakacji z Panem Bogiem” ks. Franciszek Głód, proboszcz wrocławskiej parafii pw. św. Elżbiety Węgierskiej. W program dwutygodniowego turnusu, oprócz zwykłych kolonijnych zajęć, jak gry, zabawy, górskie wycieczki i pływanie w basenie, wpisana jest codzienna modlitwa. Doświadczeni katecheci i wychowawcy starają się nauczyć swoich podopiecznych życia w bliskiej relacji z Panem Bogiem. Zajęcia tematyczne przybliżają dzieciom przypowieści ewangeliczne.

Jest czas na wspólne śpiewanie, a jego owoce słycać na niedzielnej Mszy św. w miejscowej kaplicy, ku uciesze mieszkańców Jugowic. Wychowawcy zauważają, że praca z dziećmi z roku na rok jest coraz trudniejsza, jednak mają nadzieję, że ich wysiłki zaowocują w przyszłym życiu podopiecznych.

kf

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek



KSM-owicze na Monte Cassino

Pielgrzymka wdzięczności KSM

Ale idziemy z kabanosami

– Cieszę się bardzo, że mogłem przeżyć cały tydzień tak normalnie, bez stresów, z tyloma wrażeniami, z Panem Bogiem... A myślałem, że jak pielgrzymka, to musi być nudno i cały czas na kolanach – mówił jeden z uczestników wyprawy.

„Ten czas modlitwy był mi potrzebny. Mogłabym nie spać, nie jeść i słuchać powtarzanego wciąż »Ale idziemy!«, byle tam wrócić. Pozostały piękne wspomnienia i jeszcze coś w sercu, myślę, że na długo”; „To był najlepszy czas w moim życiu, na nic bym go nie zamienił”, „Nigdy bym nie pomyślała, że modlitwa różańcowa może być tak ciekawa, odkryłam Różaniec na nowo”.

To tylko niektóre wypowiedzi uczestników pielgrzymki wdzięczności za rok świętowania jubileuszu 15-lecia obecności Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Dolnym Śląsku. – Tą pielgrzymką zamknęliśmy nasz rok jubileuszowy – przypomina Dorota Stępień, prezes Zarządu KSM AW. – Przez prawie tydzień dziękowaliśmy Bogu za KSM, za ludzi, którzy go tworzyli i dziś tworzą, oraz naszych dobrodziejów, bez których wiele dobrych inicjatyw nie zostałyby zrealizowanych.

Młodzież, zrzeszona w KSM archidiecezji wrocławskiej, mogła zobaczyć m.in.: Padwę, Asyż, Rzym, Monte Cassino, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Lanciano, Manoppello, Wenecję oraz Kalenberg. Był również czas na kąpiel w Adriatyku i w gorących promieniach słońca. Pielgrzymi szlak od czasu

do czasu skropił deszcz, przeważnie gdy przemierzaliśmy się autokarem. Każdy uczestnik pielgrzymki – zgodnie z prośbą organizatorów – zabrał na czarną godzinę kabanosy, które stały się konsumpcyjnym przebojem. 50-osobową grupę pielgrzymów podczas zwiedzania zamykał ks. Arkadiusz Krziżok, asystent diecezjalny KSM, który nie szczędził gardła, przyzywając do zachowania spójności w grupie słowami: „Ale idziemy!”.

Trudno ukryć wzruszenie w miejscach takich jak Watykan, grób sługi Bożego Jana Pawła II czy w czasie modlitwy przy wystawionych w szklanym relikwiarzu doczesnych szczątkach Ojca Pio. Niemało emocji wzbudziły spotkanie z Benedyktem XVI i jego serdeczne słowa, skierowane do Polaków.

„Gdyby taka była cała polska młodzież, to i Polska byłaby lepsza” – to słowa pani Marii, naszej przewodniczki. Oddają one krótko atmosferę panującą wśród KSM-owiczów – uczestników wyjazdu. Jesteśmy wdzięczni za ten czas. Nie został zmarnowany.

mf

* Zdjęcia z pielgrzymki można obejrzeć w galerii na stronie www.ksm.wroclaw.pl

Warto przeczytać

Źródło nadziei i radości

„Nie o pustce będzie tu mowa, ale raczej o ostatecznej pełni; nie temat zmięczenia będzie poruszany, ale raczej wschodu Słońca, które nie zna zachodu; i nie kres ostateczny, ale początek absolutnej nowości stanowi główny wątek ujawniany stopniowo przez autorkę, dr Agnieszkę Makarewicz” – napisał w przedmowie do prezentowanej książki bp Andrzej Siemieniewski. „A wszystko to jako cierpliwy owoc lektury liturgicznej księgi Godziny czytań, a szczególnie jej wielkanocnego tomu. Analityczne spojrzenie autorki skoncentrowało się na tych fragmentach Biblii, które Kościół uznał w swojej wielowiekowej Tradycji za najbardziej stosowne do tego, by stanowiły »lampę dla stóp wiernych« podczas duchowej wędrówki od Paschy do dnia Zesłania Ducha Świętego”.



Autorka „Eschatologicznej interpretacji Nowego Testamentu w tekstach Godziny czytań Liturgii godzin okresu wielkanocnego” podjęła próbę odpowiedzi na kilka istotnych i ciekawych pytań. Czy eschatologia może być kluczem do interpretacji Nowego Testamentu w tekstach Godziny czytań okresu wielkanocnego? Jaki jest związek liturgii z eschatologią? Czy obrazy, jakie niesie ze sobą eschatologiczna interpretacja Nowego Testamentu, są dla Kościoła źródłem nadziei i radości? **js**

Agnieszka Makarewicz, Eschatologiczna interpretacja Nowego Testamentu w tekstach Godziny czytań Liturgii godzin okresu wielkanocnego, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM, Wrocław 2009

Zapraszamy

Seniorzy na studiach

Rusza Uniwersytet Trzeciego Wieku na PWT we Wrocławiu. Słuchacze będą brać udział w wykładach o tematyce teologicznej, a także dotyczącej historii Kościoła, kultury polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska. Planowane są m.in. zajęcia z języków obcych i komputerowe.

Studia przeznaczone są zasadniczo dla osób, które ukończyły 55 lat, ale kandydować można już po

ukończeniu 50 lat, niezależnie od posiadanego wykształcenia. Zajęcia będą odbywać się w soboty, w gmachu PWT we Wrocławiu. Kandydaci powinni dostarczyć 3 podpisane zdjęcia oraz podanie. Zapisy drogą elektroniczną należy kierować na adres: heszel@wp.pl, natomiast drogą listowną na adres: Dziekanat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław. Więcej informacji można uzyskać pod tel. 071 318 81 03.

■ R E K L A M A ■

<h2>ODSZKODOWANIE POMOC PRAWNA</h2>		<p>BIURO: 9.00-17.00</p> <p>LSU</p>
<p>Bezpłatne porady specjalistów i adwokata. Zgłaszanie szkód do wszystkich Towarzystw Ubezpieczeniowych. Reprezentowanie przed sądem przez profesjonalnego pełnomocnika</p>		<p>Likwidacja Szkód Ubezpieczeniowych</p>
<p>Wypadki komunikacyjne: śmierć osoby bliskiej, obrażenia ciała, koszty leczenia, utracone dochody i inne straty materialne.</p>		<p>OPOLE</p>
<p>Błędy w sztuce lekarskiej: błędy lekarza, zakażenia szpitalne, zła diagnoza lekarska, odmowa pomocy medycznej.</p>		<p>ul. Ozimska 67/4A www.lsu.pl</p>
<p>ZADZWOŃ - SPRAWDZIMY KAŻDY PRZYPADEK</p>		<p>077 444 20 10</p>

Kubuś z Żagłowca

65. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. Ukryty w krawacie meldunek, bieganie podwórkami Żoliborza, strach i wielka miłość, której na drodze stanęły gruzy domu walącego się na młodego chłopca... – **Przeżyliśmy rzeczy straszne i piękne** – mówi Irena Leszczyńska, żołnierz powstania, od kilkudziesięciu lat wrocławianka.

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscnieдельникny.pl

Nie wiem, jak długo będę od starej Kostuchy uciekać (...)” – pisał do niej kolega Olgierd w jednym z listów, kreślonych naprędce w czasie powstania. „Ciekaw jestem, czy dożyję Twoich imienin w wolnej Polsce”. A kilka linijek dalej: „Czego ja bym nie dał za menażkę zupy kartoflanej?”. W liście, który w miejscu daty opatrzone jest napisem: „Szósty tydzień” [powstania], chłopak pisze o przytłaczającym zmęczeniu. „Wokół trupy, gruzy, groby i zgłiszcza. Zdaje mi się, że się postarzałem o wiele lat przez te dni”.

Listy trafiły do rąk pani Ireny dopiero po...
30 latach.

Dziś przywołują mnóstwo wspomnień z powstańczych chwil. Dlaczego w ogóle 18-letnia wtedy Irena Niżyńska zaangażowała się w walkę?

Przy aparacie i nie tylko

Na zdjęciu, zrobionym kilka lat przed wybuchem wojny, jako członkini gromady zuchowej w Stanisławowie maszeruje dzielnie, trzymając w ręce wielkiego muchomora, zrobionego z parasolki. Bardzo chciała być harcerką, jak starsza siostra. Rodzice wspierali takie zaangażowanie. Ojciec już jako 18-letni chłopiec poszedł do Legionów, mama, urodzona w Kijowie wśród dawnych polskich zesłańców, w 1920 r. w męskim przebraniu dostała się do wojskowego pociągu z polskimi żołnierzami wracającymi do kraju. Męża poznała w wojsku.

– Dla rodziców ogromne znaczenie miała odzyskana przez Polskę

niepodległość. Byli patriotami, dla których służba ojczyźnie była czymś naturalnym. I dla nas, dzieci, od początku taka służebna postawa była oczywista – mówi pani Irena. – Dlatego udział w powstaniu nie był czymś niezwykłym, wypływał po prostu z dotychczasowego nastawienia do życia. Nie byliśmy bohaterami, to była nasza normalna reakcja na wydarzenia.

Do Warszawy przyjechała z rodziną w 1938 r. Po wybuchu wojny jej tata na krótko został odelegowany do Sztabu Armii Łódź, potem wrócił do Warszawy i pracował w Zarządzie Miejskim jako oficer aprowizacyjny. W 1942 r. Irena została przyjęta do działającej w konspiracji 4. Żeńskiej Drużyny Harcerskiej „Knieje”. Harcerki współpracowały wtedy z Wojskową Służbą Kobiet AK, która przeprowadzała dla nich szkolenia. – Nasza drużyna przechodziła szkolenie łącznościowe – opowiada. – Byłyśmy przygotowywane do pełnienia funkcji łączniczek „chodzących” i telefonistek. Uczyliśmy się m.in. budowy i obsługi aparatów, alfabetu Morse’a, topografii; miałyśmy musztrę, poznawałyśmy broń.

Fragment listu Olgierda, pisanego podczas walk



Irenka z muchomorem w gromadzie zuchów
PO LEWEJ: Irena Niżyńska z czasów powstania

Oprócz służby w podziemiu, cały czas trwała zwykła harcerska działalność. – Żeńskie harcerstwo było ukierunkowane na pomoc słabszym, osobom starszym, samotnym, dzieciom. Każda z nas miała pod opieką jedno dziecko z sierocińca – mówi pani Irena.

Pierwsza misja

Powstanie zaczęło się dla niej właściwie już parę godzin przed godziną „W” – „oficjalnym” początkiem walk. Ok. godz. 13.00 została wysłana przez przełożonego plutonu z meldunkiem przeznaczonym dla komendanta Żoliborza. – Byłam szczęśliwa, dumna i przejęta. Jednak już po chwili zaczęły się kłopoty – wspomina. – Na Żoliborzu właśnie o godz. 13.00 doszło do przypadkowej potyczki z patrolem niemieckim. Kiedy szłam ze swoją misją, usłyszałam strzały. Z meldunkiem wsuniętym w końcówkę krawata przy koszuli poszłam okreśną drogą, nad Wisłą, a tu... razem z kilorgiem innych osób natknęliśmy się na Niemców, bardzo zdenerwowanych. Tłumaczenia, że wracamy tą drogą z pracy, chyba ich nie przekonały...

Ostatecznie wraz z dwiema innymi kobietami (mężczyzn najprawdopodobniej rozstrzelano)



ZDJEŃCA ARCHIWUM IRENY LESZCZYŃSKIEJ



została zaprowadzona do fabryki zbrojeniowej na Marymoncie i zamknięta w wartowni. Biednej łączniczce udało się na szczęście uzyskać pozwolenie na pójście do toalety. Tam spotkała koleżankę, która była w fabryce zatrudniona i dzięki jej pomocy Irenka dołączyła niepostrzeżenie do ludzi kończących zmianę i wychodzących z zakładu. Udało się.

– Dotarłam wtedy na plebanię naszego kapelana ks. Zygmunta Trószczyńskiego. Od zgromadzonych tam osób dowiedziałam się, że w czasie starć na Żoliborzu powstańcy ponieśli ogromne straty, że nasze oddziały wyszły do Puszczy Kampinoskiej. Stało się jasne, że moja misja dostarczenia meldunku jest już nieaktualna.

W akcji

Irenka zgłosiła się do punktu kontaktowego, gdzie dostała pracę przy drukowaniu lokalnej konspiracyjnej gazetki. Po paru dniach oddziały wróciły z lasu i młoda łączniczka zaczęła swoją służbę w zgrupowaniu o nazwie „Żagłowiec”, wśród zasłużonych żołnierzy, zaprawionych już we wcześniejszych bojach. Jej pseudonim brzmiał „Kubuś”.

– Było nas w „Żagłowcu” sześć – wspomina. – Dwie pełniły zawsze dyżur przy centralce telefonicznej, dwie mogły odpoczywać, dwie biegały z meldunkami. Oprócz tego pełniłyśmy służbę pomocniczą w kuchni, chodziłyśmy po przydziału żywniowie. Zajmowałyśmy się po prostu

tym, co akurat było do zrobienia.

Pani Irena wspomina budowanie barykad, a także „rowów dobiegowych” dla komunikacji wewnętrznej. Powstańcy przemieszczali się nimi ze spuszczoną głową, by chronić się przed ostrzałem; przebiegali też między specjalnie zrobionymi otworami w kamienicach. Żołnierze z pułku Irenki byli bardzo życzliwi wobec łączniczek. Kucharz dbał nawet o to, by każda mogła się co jakiś czas umyć. Czy się bali? – Oczywiście, towarzyszył nam lęk. Ale i nadzieja. Poza tym mieliśmy po prostu poczucie, że tak trzeba – tłumaczy pani Irena. – Myślę, że nasze pokolenie otrzymało taką brutalną, przyspieszoną edukację. Były w nas idealizm i awanturnictwo, odwaga i lekkomyślność, bohaterstwo i gotowość do żartów.

Niemcy tymczasem bezwzględnie tłumili powstanie w kolejnych dzielnicach. W końcu powstańcy na Żoliborzu zostali okrążeni i coraz bardziej spychano ich w stronę Wisły. Istniał plan, by przepłynąć rzekę pontonami, ale ostatecznie nie powiódł się. – Pamiętam rozpacz i złość żołnierzy, gdy emisariusze ze Śródmieścia przynieśli rozkaz o kapitulacji. Wszyscy chcieli walczyć dalej. Musieli jednak stawić się w określonym miejscu i złożyć broń. Mnie dowódca kazał zostać z mamą i siostrą, którą zraniły odłamki z granatnika. Nie chciałam, wolałam do końca być z żołnierzami, czułam się jednym

Z Wojtkiem, który zginął potem pod gruzami

PO PRAWIEJ: W walczącej Warszawie

z nich. Ale mama i siostra rzeczywiście potrzebowały mnie. Zostałam z nimi.

Pozostał list

– Z Wojtkiem, moim „narzeczonym”, widziałam się ostatni raz tuż przed wybuchem powstania. Podobnie jak mój tata, pełnił służbę w Śródmieściu. Myśleliśmy, że rozstajemy się na kilka dni. Wszystko potoczyło się inaczej. O tym, że zginął, dowiedziałam się po upadku powstania od koleżanki – wspomina pani Irena. Razem ze swoim bratem i innymi chłopcami został przysypiany gruzami walącego się domu. Ruiny zostały dodatkowo podpalone przez napierających Niemców. Wycofujący się w pośpiechu powstańcy wydobyli z nich tylko jednego z chłopców, którego noga sterczała akurat na zewnątrz.

– Nie godziłam się z myślą o śmierci Wojtka. Można powiedzieć, że przeżyłam ją bardziej niż upadek powstania. Długo miałam nadzieję, że jakimś cudem przeżył. Ostatnia iskierka nadziei zgasła, gdy w miejscu tragedii wykopano spalone kości i kilka przedmiotów należących do chłopców. Wśród nich były szczątki portfela z... listem do mnie, który Wojtek miał przy sobie w chwili śmierci. Ten list przechowywałam przez lata jak najcenniejszą relikwię. Ostatnio przekazałam go do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Mama Wojtka napisała Irence, że zwęglone kosteczki, odnalezione w miejscu śmierci syna, schowała

do skrzynki i zakopała w ogródku, „obok kamienia, gdzieście groszek pachnący sadzili”. Potem skrzynka ta znalazła się na cmentarzu na Powązkach, gdzie znajdują się kwatery każdego zgrupowania i symboliczne groby.

Do Wrocławia

Dzisiaj pani Irena po zakończeniu działań w Warszawie układa ją także w niezwykłą opowieść. Pamięta długi pochod warszawiaków prowadzonych w stronę Pruszkowa, nieoczekiwaną pomoc jakichś pań spotkanych po drodze, a nawet zaprzyjaźnionego z nimi Niemca; potem pobyt u rodziny w Żyrardowie, następnie w Krakowie. Tam właśnie, w styczniu 1945 r., Niemcy urządzili obławę na warszawiaków. Irenka z mamą zostały wywiezione do Drezna. Trafiły do obozu pracy, gdzie dziewczyna była szkolona na... ślusarza. Najstraszniejsze chwile w Dreźnie przeżyły w czasie trzydniowego nalotu dywanowego. Do Polski wróciły po wielu perypetiach (m.in. były więzione na furmankach z... wojskiem radzieckim). Ostatecznie cała rodzina trafiła do Wrocławia.

– Mimo że powstanie było klęską, trzeba zachować pamięć o nim – podkreśla pani Irena. – Tego wymaga szacunek dla wartości, których było wyrazem – poczucia honoru, godności ludzkiej, męstwa. Naród polski zawsze chciał własnymi rękami zdobywać wolność. Nasze pokolenie było gotowe do służby Ojczyźnie w każdych warunkach. ■

Chodź z nami!



PIELGRZYMOWANIE. Nigdzie nie będziesz się śmiał tak radośnie, szczerze i tak często. W żadnym innym miejscu nie będziesz miał takiego wyboru słuchaczy i form rozmowy. Żadna wyprawa nie dostarczy ci tylu zewnętrznych wrażeń i wewnętrznych przeżyć ani takiej okazji, by poznać tak wiele siostr i braci. Nie zwlekaj więc i jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, **koniecznie zapisz się** na Wrocławską Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę, która odbędzie się od 2 do 10 sierpnia.

tekst i zdjęcia

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscniedzielny.pl

Na ulicy, w biurze i urzędzie, sklepie i restauracji, w teatrze i kinie, w tramwaju i na przystanku otaczają nas plakaty, billboardy, ulotki. Zewsząd docierają do nas informacje i zachęty wychwalające konkretne produkty i usługi. Czy na taką właśnie promocję nie zasługuje niezwykła wyprawa, organizowana już 29. raz przez ks. Stanisława Orzechowskiego „Orzecha” i jego sprawdzonych współpracowników?

Pątnicy i wszyscy sympatycy pieszej pielgrzymki! Przekażcie informację o niej w atrakcyjnej formie, wykorzystującej barwny, żywy, współczesny język, czasami rym. Przekonajcie do porzucenia samochodu i wyruszenia pieszo w drogę. Nawiażując do znanych reklam albo je parodiując, nakłońcie do wędrowki tych, którzy nigdy

nie byli na pielgrzymce. Takie hasło przypomni też „pątniczym recydywistom”, jak niezwykle atrakcyjna jest to forma spędzenia czasu.

Więc do startu, gotowi... po nagrody!

400 ksiązek...

... czeka na zwycięzców. Są to publikacje sławnego nie tylko w naszej archidiecezji duszpasterza akademickiego „Orzecha” – ks. Stanisława

Orzechowskiego, twórcy pielgrzymki i jej przewodnika, oraz pięknie wydane przewodniki turystyczne i atlasy geograficzne. Od początku lipca rozdają je Katolickie Radio Rodzina i Piesza Pielgrzymka Wrocławska – organizatorzy dwóch konkursów: wiedzy o pielgrzymce i na hasło ją reklamującą. Ich uczestnicy, oprócz radości ze zdobycia cennych nagród, mają niepowtarzalną okazję poznania



Przewodnik Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę ks. Stanisław Orzechowski „Orzech” ze swoją „panią laską”

prawdziwego oblicza pątniczego życia. Dowiedzą się, że pielgrzymka umożliwia ciekawe połączenie aktywności fizycznej z duchową. Jednocześnie zdobyta podczas intelektualnych zmagnięć wiedza obala stereotypy wykoślawiające obraz pątniczej przygody. Zadaje



Błogosławieństwo i świecenie na dobrą drogę





klam niestworzonym opowieściom, niemającym nic wspólnego z prawdziwym pielgrzymowaniem. Odpowiedzi na 10 zadanych pytań zawierają prawdę o spowiedzi w drodze, zakwaterowaniu pielgrzymów, ich wieczornych zwyczajach, duchowym przewodniku pielgrzymki i innych istotnych sprawach. Dzięki temu z pewnością sporo osób, u których ten typ letniego wypoczynku wywoływał pobłażliwy uśmiech, zdecyduje się wyruszyć pieszo na Jasną Górę. Od 1 lipca, co trzy dni, Katolickie Radio Rodzina oraz strony internetowe: www.pielgrzymka.pl i www.radiorodzina.pl ogłaszają nowe pytanie dotyczące pątniczej wędrówki i sposób wysłania odpowiedzi. O 16.45, raz na trzy dni, jest rozstrzygnięta kolejna z 10 edycji konkursu. Do 31 lipca jest on pretekstem do rozmów na antenie o pielgrzymce, jej prawdziwym obliczu, związanych z nią anegdotach, świadectwach, zdarzeniach.

Wiedza i dowcip

Uczestników drugiego konkursu w poprzednich „Gościach” zachęcaliśmy do wymyślenia hasła reklamującego Pieszą Pielgrzymkę Wrocławską. Takiego, które uświadomi, że jest ona szansą na zatrzymanie pędzącej codzienności, uporządkowanie własnego wnętrza, spojrzenie na siebie i swoje życie z innej perspektywy.

„Wiara jest moim wysiłkiem, więc idę na pielgrzymkę”, „Kto pielgrzymuje, niebo sobie szykuje”, „Iść, ciągle iść, w stronę Boga”, „Droga Siostrzo, Drogi Bracie, idź do Matki, nie siedź w chacie”. To tylko niektóre spośród hasel zgłoszonych do tego konkursu. Wybrane do finału hasła oraz informacje na temat sposobu zagłosowania na to, które podoba nam się najbardziej,

znajdują się na stronie: www.pielgrzymka.pl w „aktualnościach”.

Dla czytelników GN

„Gość Wrocławski” przyłączył się do tej inicjatywy, zachęcony przez przedstawicieli organizatorów konkursów: koordynatora wszystkich służb pielgrzymkowych Wiesława Wowka „Kuzyna” i wieloletniego uczestnika pielgrzymek, wychowanka DA „Wawrzyny” Artura Bojszę z krakowskiej firmy Copernicans, zajmującej się marketingiem chrześcijańskim i zapewniającej merytoryczną konsultację oraz wsparcie technologiczne pielgrzymkowych konkursów. Oto dwa pytania opracowane specjalnie dla naszych czytelników:

1. Co pielgrzymi noszą przez całą drogę w swoich plecaczach?

A – Cały swój bagaż, zapas jedzenia, śpiwory i namioty.

B – Zbierane po drodze – w ramach pokuty – kamienie.

C – Tylko kilka rzeczy – większość bagażu przewożą ciężarówkami.

2. Co się dzieje, kiedy w czasie pielgrzymki panują upały przekraczające 30 st. Celsjusza?

D – Wzdłuż pielgrzymki jadą wozy strażackie i armatkami wodnymi polewają pielgrzymów wodą.

E – Pielgrzymi idą dalej, wstając kilka godzin wcześniej i robiąc dłuższy postój w południe.

F – Rozwiązuje się pielgrzymkę.

Odpowiedzi (na każde pytanie osobno) należy przesłać SMS-em na numer 7268, do północy 2 sierpnia, wpisując w treści słowo „Piesz” i po kropce wariant odpowiedzi, np. Piesz.A (koszt SMS-a 2 zł plus VAT). Nazwiska zwycięzców opublikujemy w nr. 32 GN. ■



Eucharystia – serce każdego dnia



Służby pielgrzymkowe na Jasnej Górze już na luzie i z rodzinami



Koncert w Kluczborku zespołu 40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 osłétach

Koncert, świadectwo i zapisy

6 sierpnia wieczorem w Kluczborku odbędzie się koncert zespołu 40/30/70, na który organizatorzy pielgrzymki zapraszają wszystkich chętnych. Podczas jednego z etapów wędrówki swoim świadectwem podzieli się rodzice Glorii Marii Wrony, cudownie uzdrowionej za wstawieniem Jana Pawła II. W parafiach zapisy na pielgrzymkę trwają do końca lipca. W DA „Wawrzyny” (Wrocław, ul. Bujwida 51) – od 29 do 31 lipca, od godz. 11 do 17, a 1 sierpnia od 10 do 19. W tym czasie informacje udzielane będą pod tel. 071 328 47 68, a cały także czas e-mailowo: pielgrzymka@pielgrzymka.pl.



Odpoczynek. PO LEWEJ: Niezapomniane chwile, gdy Jezus w Najświętszym Sakramencie towarzyszy pielgrzymom w drodze

Jerzy Wołoszynowicz na tropie dzieł mistrzów renesansu

Bitwy odszyfrowane

Skłębione ciała wojowników, rozszalałe konie, lśniąca zbroje... Zgiełk walk, które za sprawą Leonarda da Vinci i Michała Anioła miały pojawić się na ścianach Palazzo Vecchio, wypełnia dziś... pracownię malarską Jerzego Wołoszynowicza.



Jerzy Wołoszynowicz obok własnej – rysunkowej i malarskiej – rekonstrukcji „Bitwy pod Casciną” Michała Anioła

Jerzy Wołoszynowicz znany jest we Wrocławiu m.in. z wielkiego fryzu na murze okalającym zoo. To spod jego pędzla wyszły galopujące tam antylopy, nosorożce. W swoim dorobku ma m.in. pejzaże, portrety, rzeźby, projekt monstrancji, a nawet... projekt stylistyki nowego modelu autobusu w Jelczańskich Zakładach Samochodowych.

Jednak największa pasja wrocławskiego twórcy związana jest z daleką Florencją, gdzie na początku XVI w., w Sali Wielkiej Rady w Palazzo Vecchio, doszło do spotkania dwóch geniuszy. Zgodnie z otrzymanymi zleceniami, Leonardo da Vinci i Michał Anioł mieli na przeciwległych ścianach namalować wielkie sceny batalistyczne. Leonardo zamierzał przedstawić „Bitwę pod Anghiari”, Michał Anioł – „Bitwę



Wrocławski artysta stworzył malarską rekonstrukcję centralnej sceny „Bitwy pod Anghiari” Leonarda da Vinci (na zdjęciu), ukazującej walkę o sztandar, a także rysunkowe rekonstrukcje dwóch scen po bokach

pod Casciną”. Niestety, ze śmiałych planów niewiele wyszło. Owszem, Leonardo zdołał namalować centralną scenę swego dzieła, ukazującą zacieklą walkę o sztandar, nie przetrwała jednak do naszych czasów (fresk, namalowany nowatorską metodą, uległ zniszczeniu

przy próbie suszenia go, a jego pozostałości zostały ostatecznie zamalowane przez innego artystę – Vasarięgo). Michał Anioł nie wyszedł poza etap przygotowania szkiców i kartonu, podzielonego potem na części i zaginionego. Przedstawił żołnierzy florenckich, którzy



J. Wołoszynowicza pasjonują postacie wojowników

zostali zaskoczeni przez wroga podczas wypoczynku nad rzeką Arno i właśnie w pośpiechu ubierają się, by stanąć do walki. Jak mogły wyglądać dzieła obu mistrzów, gdyby zostały zrealizowane i przetrwały próbę czasu?

To właśnie zagadnienie nurtuje pana Jerzego od lat. Wnikliwie analizując zachowane szkice, rysunki, często niedokładne i błędne kopie fragmentów dzieł oraz kierując się zasadą logiki kompozycji, stworzył swoją własną rekonstrukcję całości obu scen bitewnych. Niedawno minęło 500 lat od chwili, gdy we Florencji obaj artyści zaczęli tworzyć swe dzieła. J. Wołoszynowicz wydał z tej okazji książkę „Leonardo da Vinci i Michał Anioł w rywalizacji w Palazzo Vecchio”, w której prezentuje efekt swych poszukiwań. Dlaczego w tym właśnie miejscu znalazła się czyjaś wyciągnięta dłoń, dlaczego na dalszym planie widać grupę koni, a wojownik spogląda w konkretnym kierunku? – każdy szczegół kompozycji był przez artystę drobiazgowo analizowany.

– Zachwylił mnie ogrom tych dzieł, niezwykle dynamizm i ekspresja – mówi. – Widzę w nich ponadczasowy symbol ludzkich zmagania, walk, chęci zwycięstwa.

Agata Combi